

Do Teofila Januszewskiego



JULIUSZ SŁOWACKI

Do Teofila Januszeńskiego

Gdzie dziś Neapol jasny? Kto zasiadł nasz ganek?
Kto patrzy na rybackich sklepów złoty wianek?
Gdzie koczujące światła w pół okręgu zwite¹,
Od wiatru żagielkami białymi nakryte,
Jak te, o których prawi gdzieś Szecherazada,
Ptaków z ognistą piersią, z białym skrzydłem stada?
Nad błękitami siedzą. Przy świetle światelko,
Każde ma białe sobie dodane skrzydełko;
Rzekłbyś, że gwiazd znudzonych lazurami plemię
Bóg skrzydłami uzbroił — i przysłał na ziemię.
Lubiłeś taki widok — ludu ruchy — migi —
Krzyk — życie — otwierane nożami ostrzygi —
Z polipów i gwiazd morskich malownicze wzorki —
Siarczaną wodą z hukiem wystrzelone korki —
Falę ludu, co z sobą po ulicach niesła
Osoby — granem widok płacące i krzesła...
Lubiłeś na to patrzeć, lecz poważnie — z tronu,
Z drżącego nad falami morskimi balkonu,
Którym architekt tkanki podrzeźniał² pajęcze. —
Ja tymczasem, kolorów przeleciawszy tęczę,
Patrzałem na Wezuwiusz, aż po lawy ścianie
Drący się księżyc wejdzie, na kraterze stanie
I stamtąd białe czoło obróci do świata.
Tak zrodzone na grobie dziecko twego brata,
Któremu pierwsza grobu lilia rówieśniczką,
Zamyśloną na ludzi spojrzęło twarzyczką
Z cichej ojca mogiły... Gdzie nasz lazuruowy
Golf? i ciche przy białym księżycu rozmowy?
Jak się wieniec związanych ludzi prędko kruszy!
Wczoraj widziałem wróble spłoszone na gruszy;
Cała hurma³ na bliskie uniosła się drzewka
Tak zgodnie, że raz biała skrzydełek podszewka
Ku słońcu, to znów cała chyli się ku roli
Jak podsrebrzone⁴ liście rozchwianej topoli.
Lecz ludzie, piorunową spłoszeni ulewą,
Nigdy razem na bliskie nie usiądą⁵ drzewo,
Ale niezgodnym lotem rozchodzą się błędnie,
Ani tam listek róży, gdzie liść lauru wędnie...

Ptak, Światło

Lud, Tłum, Miasto

Księżyc

Ojciec, Dziecko, Grób,
Śmierć, Narodziny

Ptak, Wygnanie, Emigrant,
Samotność, Kondycja
ludzka

¹zwity — dziś popr.: zwinięty. [przypis edytorski]

²podrzeźniać — dziś: przedrzeźniać. [przypis edytorski]

³hurma (daw.) — masa ludzi, ciżba, tłum. [przypis edytorski]

⁴podśrebrzony — dziś popr.: posrebrzony. [przypis edytorski]

⁵usiądą (daw.) — dziś: usiądą. [przypis edytorski]

Już miesiąc, jak z jednego wyjechawszy grodu,
Ty pod strzechę własnego domu, w cień ogrodu,
Ja w nieznanie uciekam krainy południa
Przed ścigającą myślą i mrozami grudnia.
A gdy mi już na opak idą roku pory,
Gdy zima kwiatowymi ubrana kolory
Ani po górach lekkim płatkim śniegu sypie,
Ani w kryształ ubiera brzozy, ani skrzypie
Pod saniami wieśniaka, ani pod stodoły
Zgania wróble, ni smutno zielone jemioly
Różami świegocących osypuje gilów,
W kraju porzniętym⁶ wstążką jasną siedmiu Nilów
Mógłbym o spokojnikach zapominać wiejskich,
Pijąc muł Etyjopów zamiast wód letejskich⁷.
Lecz ja przeciwnie — wszystkie widziane obrazy
W myśl kładę jak na wielkie zwierciadło bez skazy
I chciałbym wam, gdy noc was zimowa zaskoczy,
Tym zwierciadłem Egiptu słońce rzucić w oczy.

Podróż, Zima,
Wspomnienia

Obląkany nasz okręt zawołał o świecie:
Ziemia! I ziemia wyszła na morza błękitie
Jak złocistego piasku dzierzgany obrąbek.
Rzekłbyś, że biały siedzi na piaskach gołąbek,
Przypatrując się sobie w zwierciadlanej fali...
A to był pałac wielki Mohameda-Ali.
Rzekłbyś, że przed nim resztki wieśniaczego płota
Sterczą... to była Ali-Mohameda flota.
Nad tym brzegiem, a z twarzą, jak ją widzę co dnia,
Leżała niesplamiona purpura przedwschodnia;
Na niej stada gwiazdeczek bladego lazuru —
I jedna tylko palma na prawo z marmuru,
Otoczona rojami nieśpiących wiatraków.
W przezroczu nieba stada wędrujące ptaków,
Tak, jak je ręka boża w jeden łańcuch sprzęże,
Przede mną w czarne, długie wiązały się węże...
Tak mi się ukazały afrykańskie brzegi,
Smutne, obumarłymi południka śniegi
Zasypane, pod nieba sklepionego luną,
Długą i rozciągniętą położone struną.
Z niej jak z boskiego łuku na niebieskie stropy
Strzał słonecznych wiązane wypadały snopy.
Chciałbym się teraz zbliżyć teleskopu szkiełkiem
Do brzegu — spoić z tęczą kolorów i zgiełkiem.
Tu przesywany złotem, przetkany bławatem
Chce być człowiek bawiącym oczy twoje kwiatem;
Nawet w ubiorach ludu taka rozmaitość,
Że cię wkrótce dusząca opanuje sytość,
I szukasz znużonymi oczyma błękitu,
Lecz próżno! — bo dom szczytem przyrasta do szczytu;
Bo ledwo się oglądniesz, zaraz ciebie horda
Oślarzy za złotego zwąchała milorda
I osiołkami drogę zwiężoną przegradza —
Chwyta — piastuje — z ziemi podnosi — i sadza
Na szybkołotnym ośle, razów mu nie szczędzi,

Kwiaty

Tłum, Podróż

Upadek, Zwierzęta

⁶porznięty — dziś: porżnięty. [przypis edytorski]

⁷wody letejskie (mit. gr.) — wody rzeki Lete płynącej w Hadesie; wypicie wody letejskiej przynosiło duszom zmarłych zapomnienie o przeszłym życiu. [przypis edytorski]

Aż biegnąc pod złotego orła cię zapędzi.
Szczęśliwy, kto tak gnany pod rozsądek ścisły
Oczy podda i wszystkie razem zwiąże zmysły!
Nieszczęsny, kto na boczne bramy się ogląda!
Schyl głowy!... osioł wleciał pod juki wielbłąda —
Patrzysz... nad tobą arka tłumoków i skrzyni —
Rozbiłeś się na lądzie — a okręt pustyni
Popłynął. — I znów idzie całunem nakryta
Jakaś trumna szeroka, czarna — to kobieta!
Płaszczami rozszerzona na całą ulicę,
Z oczami błyszczącymi, jako dwie gromnice,
Przez dwa białe otwory, z jedwabiu szelestem
Biegająca... zda się tobie, że pyta: kto jestem?
W łokciach ufaj jak ryba pływająca w skrzelach,
Rozpychaj tłum — błękitny ustępuje felach⁸.
Tu pilnująca głową równowagi dzbanka,
Wyprężona przy murach staje Egipcjanka,
Podobna kariatydzie⁹ w ścianę wmurowanej ;
Jej koszula, posłuszna piersi z brązu lanej,
Nad łonem się podnosi i na dół opada,
O każdy kształt jak wodna łamiąc się kaskada.
Tu europejski ubiór, wielki równacz stanów,
Dalej żebrzące stado postaci bocianów
Goni za tobą, prośbą grzechoczącą klaszcze —
Czarne, wychudłe, w białe obwinięte płaszcze.
Ledwoś wyrobił w tłumie ulicowym szczyby,
Ledwoś dopadł do bramy: — przy bramie, jak herby,
Żywe wielbłądy okiem przerastając kratę,
Wodą w skórzanych workach zamkniętą skrzydlate,
Stają ci się przed progiem domowym zagrodą,
Odstraszając sączącą się przez skóry wodą.

Kobieta, Strój, Obyczaje

Nim się myślą o wiekach ubiegłych zasępię,
Bawi mię to, co widzę i słyszę na wstępie:
Dziś ludzi kolorami rozkwiecione klomby —
Jutro ujrzą pomniki — trumny — katakomby —
Wszystko, co pozostało na tym piasku z wieków
Od Egipcjan przez Rzymian podbitych i Greków.
Dostyc już... dziś znużony arabskimi gwary,
Sięde¹⁰ w oknie i będę patrzył na port stary
Wielkiego Aleksandra, gdzie się jeszcze trzyma
Latarnia morska, świecąc puszczyków oczyma.

Zwierzęta

Aleksandria, 22 października 1836.

⁸felach — właśc. fellah; w krajach arab. rolnik, obywatel prowadzący osiadły tryb życia. [przypis edytorski]

⁹kariatyda — podpora architektoniczna w kształcie postaci kobiecej dźwigającej na głowie belkowanie, balkon itp. [przypis edytorski]

¹⁰siędę (daw.) — dziś popr.: siadę. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/do-teofila-januszewskiego>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Dzieła Juliusza Słowackiego. Pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe, t. I., Wiersze drobne, wyd. Bronisław Gubrynowicz, Lwów 1909

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.